



tekst

MIROSŁAW JAROSZ

redaktor wydania

Jezus nas kocha. Pozwolił nawet by go zamordowano. Wszystko po to, by zmartwychwstać i odkupić nasze grzechy. Jako chrześcijanie mamy obowiązek głosić tę Dobrą Nowinę każdemu. Wystarczy „tylko” o tym powiedzieć bliźniemu. Niby proste, ale czy aby na pewno? Ci, którzy zostali powołani w sposób szczególny do tego głoszenia, mówią o ciężkiej „harówce”. Nieważne czy jest to szkoła (str. III), czy zakład karny (str. VI-VII), głoszenie Ewangelii to trudne zadanie.

Krzyż na miejscu budowy kościoła w Bielawie

Znak woli Bożej

Gdy budowę zaczyna się od krzyża, może to znaczyć tylko jedno: **wszyscy wiedzą, że nie będzie łatwo.**

Jednak na szczęście Pan Bóg jest większy od trudności, jakie stają na drodze do własnej świątyni. Takie przekonanie mają parafianie i ks. Robert Begierski, proboszcz wspólnoty pw. Miłosierdzia Bożego w Bielawie. Dlatego bez względu na mało sprzyjające warunki ekonomiczne podjęli wyzwanie.

– Nie przejmujemy się kryzysem. Skoro Pan Bóg chciał naszej parafii, to i z Jego pomocą zbudujemy Mu dom – słycać było na łące, która 19 kwietnia stała się miejscem uroczystej Mszy św. odpustowej.

Istniejąca od niedawna parafia na razie korzysta z niewielkiej kaplicy sióstr augustianek.

Także bp Ignacy Dec, który przewodniczył uroczystej sumie, przekonywał bielawskich wiernych, że pełnienie woli Bożej daje gwarancję Bożego błogosławieństwa. Podkreślał bowiem w homilii, że dary

Zmartwychwstałego Chrystusa, dają człowiekowi prawo do nadziei.

– Nawet jeżeli codzienność przeraża i budzi wiele niepewności – mówił, dodając otuchy wiernym.

– Chrystus przynosi pokój. Nie taki, jaki daje świat, ale taki, który dotyka samego fundamentu istnienia – rozróżniał.

Msza św. była połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania bielawskiej młodzieży. Młodzi, dziękując biskupowi za posługę, poprosili także o poświęcenie krzyża ustawionego na placu, na którym kiedyś stanie świątynia Miłosierdzia Bożego.

Charakterystyczne, że w nowej diecezji rozpoczęto budowę tylko dwóch kościołów – oba mają służyć parafiom pw. Miłosierdzia Bożego: jeden powstanie w Bielawie, a drugi w Świdnicy.

Ks. Roman Tomaszczuk

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Odpustowa modlitwa na łące. Zrobiono jednak pierwszy krok na drodze do budowy kościoła

Nowy koncert Gen Rosso



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ewangelizacyjna grupa Gen Rosso znowu zagości w Ząbkowicach Śląskich. Zespół działa od 40 lat, odbył ponad 160 tras koncertowych w 41 krajach, dał ponad 1700 koncertów dla ponad 5 milionów widzów, wydał 50 płyt. Jedynym Polakiem w zespole jest Tomek Mikusiński z Ząbkowic Śląskich. Grupa Gen Rosso będzie przebywała w Ząbkowicach od 25.04 do 08.05. Koncerty w miejscowym Ośrodku Kultury odbędą się 28, 29 i 30 kwietnia o godz. 11.00 dla młodzieży, a 28 i 29 kwietnia o godz. 18.00 dla wszystkich chętnych. Natomiast 7 maja o godz. 18.00 młodzi zaprezentują nowy musical „Zenit”.

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE. Ubiegłoroczny koncert Gen Rosso

Książęta na zamku



Uroczystości jubileuszowe na zamku odbywały się w bardzo serdecznej atmosferze. Od lewej: księżę Bolko von Hochberg i jego siostra Goya

KSIĄŻ. 16 i 17 kwietnia w Zamku Książ koło Wałbrzycha odbył się zjazd książęcej rodziny Hochbergów, którzy równo 500 lat temu zostali właścicielami zamku. Mieszkająca głównie w Niemczech rodzina książęca zwiedziła m.in. odbudowany północny taras zamku, gdzie w przeszłości podejmowano m.in. koronowane głowy ówczesnego świata. Głównym animatorem rodzinnego zjazdu był

70-letni księżę Bolko. Księżę ma jeszcze dwie starsze siostry Beatrice i Goyę, które również przyjechały do Książa. W programie wizyty znalazły się m.in. spotkania z przedstawicielami śląskich rodów. Księżę Bolko spotkał się również z uczniami II Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu. Więcej na ten temat w następnym numerze świdnickiego „Gościa Niedzielnego”.

Kolej aglomeracyjna

DOLNY ŚLĄSK. 14 kwietnia Zarząd Województwa Dolnośląskiego podjął uchwałę w sprawie przyznania pieniędzy na transport szynowy. Plan zakłada realizację 3 zadań inwestycyjnych: zakup 6 nowoczesnych autobusów szynowych do obsługi m.in. linii Wrocław-Świdnica; zakup 5 składów elektrycznych dla linii o dużym natężeniu podróży, oraz zakup od 6 do 8 używanych szynobusów do obsługi linii kolejowych pozabawionych trakcji elektrycznej na terenie województwa. Planowane

jest także uruchomienie przewozów z Wrocławia m.in. w kierunku Wałbrzycha i Dzierżoniowa. Całkowita wartość tych projektów to niemal 146 mln złotych. Dzięki tym decyzjom Zarządu Województwa już za 2 lata po dolnośląskich torach będzie kursowało 21 nowych pojazdów szynowych. Jednocześnie trwają prace nad rewitalizacją linii przejmowanych przez samorząd województwa. Wszystkie te działania zmierzają do uruchomienia systemu wrocławskiej kolei aglomeracyjnej.



Część połączeń już jest realizowana przez nowoczesne szynobusy Kolei Dolnośląskich

Solidarni z ofiarami

KAMIEŃ POMORSKI-ŚWIDNICA. Osoby, które chcą pomóc pogorzelncom z Kamienia Pomorskiego, mogą kierować wpłaty na konto CARITAS POLSKA, ul. Skwer Kard. Wyszyńskiego 9, 01-015 Warszawa, Bank PKO BP SA., nr 70 1020 1013 0000 0102 0002 6526, z dopiskiem: „Pomagam – Kamień Pomorski”. Obecnie

najbardziej potrzebne artykuły to sprzęt gospodarstwa domowego (także naczynia i sztucce), środki czystości i higieny oraz żywność o długim okresie przydatności do spożycia. Najważniejsza jednak będzie pomoc finansowa. Można wysłać również SMS-y: „Pomagam – Kamień Pomorski” na nr 72902.

150. urodziny

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE. Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, potocznie zwanych siostrami obliczankami uroczyste obchodziło 150. rocznicę urodzin swojej współzałożycielki Elizy Cejzik. Z tej okazji, 18 kwietnia w Ząbkowicach bp Ignacy Dec

sprawował Eucharystię i wygłosił homilię. Przez dwa dni, 18 i 19 kwietnia, ząbkowiczanie mieli również możliwość obejrzenia w kościele parafialnym pw. św. Anny muzycznej sztuki teatralnej inspirowanej historią miłości młodej nauczycielki Elizy Cejzik (1858-1898) do Jezusa.



Siostry z Ząbkowic systematycznie organizują rekolekcje dla dziewcząt

Nowe boisko

ŚWIDNICA. 17 kwietnia na terenie OSiR w Świdnicy przy ul. Śląskiej otwarto nowe boisko ze sztuczną murawą. Wydarzenie to, obok przeprowadzonych rozgrywek drużyn młodzieżowych, było częścią regionalnych obchodów rocznicy przyznania Polsce i Ukrainie organizacji Mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2012. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. bp Adam Bałabuch oraz Jerzy Engel, były trener reprezentacji Polski, a obecnie dyrektor sportowy Polskiego Związku Piłki Nożnej. Nowe boisko ma prawie 6000 mkw. sztucznej nawierzchni, 24 lampy, ok. 200 miejsc na trybunach. W ramach kompleksu OSiR

to najlepsza baza treningowa w promieniu 50 km od Świdnicy. Inwestycję zrealizowano w ciągu 4 miesięcy, a jej koszt to 1,1 mln zł. Nowe boisko jest jednym z elementów realizacji planów Świdnicy w związku z centrum pobytowym na Euro 2012

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

V Diecezjalna Pielgrzymka Katechetów i Nauczycieli

Każdy dzień z Chrystusem

Doroczna pielgrzymka integruje środowisko nauczycielskie i buduje wspólnotę osób zaangażowanych w **kształtowanie serc i umysłów młodego pokolenia**.

Niedawno minęło 5 lat od chwili utworzenia diecezji świdnickiej i mianowania ks. Ignacego Deca pierwszym jej pasterzem. Dlatego biskup 18 kwietnia zaprosił katechetów tym razem do katedry świdnickiej. Jak pisał biskup już w zaproszeniu, doroczna Diecezjalna Pielgrzymka Katechetów i Nauczycieli staje się okazją do wyrażenia im wdzięczności za wszystko, co czynią w dziedzinie katechizacji.

– Od samego początku istnienia diecezji przypatruję się waszej posłudze i nie ustaję w kierowaniu ku wam wdzięczności za budzenie i podtrzymywanie wiary wśród osób wam powierzonych – zwracał się do katechetów bp Ignacy.

W tej jubileuszowej pielgrzymce wziął również udział niedawno

wyświęcony bp Marek Mendyk z Legnicy, od wielu lat związany z katechetami i znający ich problemy. On też wygłosił dla przybyłych konferencję.

– Pomimo iż katecheci mają niemal stuprocentowy kontakt z dziećmi i młodzieżą w szkołach, nie przekłada się to na uczestnictwo choćby w niedzielnych Mszach świętych, gdzie widoczna jest tylko garstka młodzieży – mówi bp Mendyk. – Jedynym rozwiązaniem jest reewangelizacja całych środowisk, nie tylko młodzieży i dzieci, ale również ich rodziców.

– Obecnie prowadzenie katechety w szkole to duży trud i wyzwanie dla katechetów – potwierdza Agnieszka Makarewicz, katecheta z Bystrzycy Kłodzkiej. – Jest olbrzymia laicyzacja młodzieży, młodych

trzeba po prostu ewangelizować. Jednak, jeżeli dzieci nie będą miały jednocześnie dobrego przykładu w domu, nasze wysiłki niewiele dadzą. Trzeba zatem reewangelizować również rodziców, organizując dla nich przy parafiach np. katechezy.

Takie działania stają się coraz bardziej powszechne. Większość parafii stara się już organizować katechezy przynajmniej dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych.

– Katecheza to nic innego, jak przekazywanie świadectwa o Chrystusie zmartwychwstałym – mówił podczas homilii bp Ignacy Dec. – Przekazywanie tej Dobrej Nowiny musi odbywać się na dwóch płaszczyznach: osobistej, rodzinnej oraz posługi katechetycznej. Katecheci są niezwykle ważną częścią każdej diecezji, którzy nie ustają w głoszeniu Słowa Bożego działwie i młodzieży szkolnej oraz wspomagają swoich duszpasterzy w prowadzeniu duszpasterstwa we wspólnotach parafialnych.

Mirosław Jarosz

Zapraszamy

Pielgrzymka do Sulistrowiczek

do sanktuarium MB Dobrej Rady i Mądrości Serca

odbędzie się po raz ósmy 1 maja. Tradycyjnie początek o godz. 8.00 w katedrze świdnickiej modlitwą za pracowników i pracodawców, za maturzystów i bezrobotnych. Do przejścia będzie 19 km. Organizatorem pielgrzymki jest nasza redakcja oraz parafia pw. św. Michała Archanioła w Wirach.



Jarmark PRL-u

W 20. rocznicę upadku komunizmu parafia Chrystusa Króla w Głuszczy wspólnie z fundacją Katolicka

Inicjatywa Berit i Akcja Katolicka organizują 1 i 2 maja „Jarmark PRL-u”. Jeżeli jesteś za młody, by pamiętać tamte czasy, lub na tyle stary, że już nie pamiętasz, tutaj zobaczysz, jak było. W programie na wesoło wiele „atrakcji z epoki” dla całych rodzin. Jarmark czynny od 15.00 do 18.00 na placu przy kościele. Jarmark 1 maja rozpocznie się tradycyjnym pochodem. O godz. 18.00 z koncertem wystąpi Andrzej Rosiewicz.



Inauguracja

W sezonie pielgrzymkowo-turystycznego oraz wędrowka I etapem Szlaku Papieskiego Ziemi Kłodzkiej. 2.05.2009 r. sobota, Kudowa-Zdrój-Czermna, godz. 9.00, Msza św. pod przewodnictwem bp Adama Bałabucha; godz. 10.30, przejście przez Kudowę miejscami papieskimi i wędrowka na Kruczą Kopę, następnie przejście do Darnkowa. Informacje i zgłoszenia pod numerami tel. 074/ 868 14 49 lub 0 603 099 509.

Peregrynacja obrazu

Jezusa Miłosiernego w diecezji świdnickiej w 2009 r.

Parafie dekanatu Bystrzyca Kłodzka: 26-29 kwiecień – Gorzanów, 29 kwiecień – 3 maj – Stary Waliszów, 03-06 maj – Idzików.



W tegorocznej pielgrzymce wzięło udział blisko 200 katechetów

Nastolatkiem z angielskiego Birmingham koncertowali w Świdnicy

Muzyczna wędrówka

Młodzi Anglicy

odwiedzili Świdnicę dzięki przyjaźni biskupa z menedżerami fundacji Pro Arte.

Przyjaźń zrodziła się jeszcze w ubiegłym wieku, gdy fundacja Pro Arte współpracowała z ówczesnym księdzem rektorem Ignacym Decem przy organizacji Wieczorów Tumskich. Potem była próba przeszczepienia wrocławskiej imprezy na grunt świdnicki (odbyło się kilkanaście koncertów z cyklu Wieczorów Świdnickich).

Tym razem miasto odwiedziła młodzież z North Bromsgrove High School. Szkoły, która od 2007 r. ma status placówki kształcącej w zakresie sztuki. Do Polski młodzież przyjeżdżała w ramach warsztatów muzycznych i kulturowych. Odwiedzili nie tylko Świdnicę, byli także we Wrocławiu, Oświęcimiu,



Polacy mieli okazję podziwiać uzdolnioną młodzież z Anglii

Krakowie oraz w Zakopanem. W latach ubiegłych Anglicy podobny program edukacyjny realizowali we Włoszech i w Hiszpanii.

15 kwietnia w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy wystąpił chór kameralny, Big-Band oraz zespół smyczkowy. Uczniowie, przygotowani przez Anitę Porter i Stevena Cowperthwaita, zaprezentowali staroangielskie

madrygały, fragmenty znanych musicali oraz utwory muzyki dawnej. Pierwotny program przewidywał bardziej rozrywkowy repertuar, jednak ze względu na żałobę narodową został odpowiednio zmodyfikowany.

Miłą niespodzianką dla słuchaczy był finałowy utwór. Anglicy zagrali Mazurka Dąbrowskiego.

xrt

Papieska wystawa w katedrze

Zatrzymane w kadrze

Ten papież był najważniejszym Polakiem – wynika z wystawy Wojciecha Milewskiego.

Znany fotografik do końca kwietnia wystawia swoje zdjęcia w świdnickiej katedrze. Papieska wystawa powstała z okazji pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II specjalnie z myślą o gdańskim kościele Mariackim. Obejrzało ją wówczas w ciągu dwóch miesięcy sto tysięcy ludzi. Potem była prezentowana w Warszawie, Słupsku, Zielonej Górze, we Wrocławiu oraz w wabrzyjskim Książu.

Fotografie dokumentują papieskie pielgrzymki do ojczyzny w latach 1987-1999. Przebija z nich niezwykła miłość, jaką Ojciec Święty darzył Polskę.

– To był mój zamiar, pokazać, że Jan Paweł II jest najważniejszym



– To wymowny gest Papieża, gdy podczas spotkania z polskimi politykami nie mógł dojść do głosu – wspomina Wojciech Milewski

Polakiem. Także dla mnie! – tłumaczy artysta. – Dzięki niemu podnieśliśmy głowy, poczuliśmy się mocni, zdobyliśmy niepodległość. Przekonał nas, że stać nas na wolność. Fotografik w roku 1986 w witrynach świdnickich

sklepów prezentował solidarnościowe zdjęcia, „które nocą przychodzili oglądać radzieccy generałowie” – wspomina.

Papieska wystawa składa się z siedemdziesięciu zdjęć.

xrt



HENRYK PRZONDZIONO

Bp Ignacy Dec

Zmartwychwstanie Chrystusa niesie nam nie tylko uwolnienie z popełnionych grzechów, ale także wyzwolenie z innych rodzajów niewoli i lęków, w jakie popadamy w naszym życiu. Wielu ludzi przeżywa lęk przed utratą codziennego chleba, przed utratą pracy, przed niezdolnością do opłacenia rachunków, przed brakiem środków do życia. Młodzi małżonkowie boją się rodzic więcej dzieci, bo mówią, że nie będą w stanie zapewnić im godnych warunków życia.

Wielu zamartwia się i pyta, jak to będzie dalej. Lęk tego typu mieli już apostołowie. Jezus ciągle uwalniał ich z tego lęku. Mówił do nich: „Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać... Przypatrzcie się ptakom podniebnym: (...) Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?... Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,25a. 26. 32b-33). Nasze lęki o życie, o mienie, o wartości doczesne chcemy dziś złożyć u stóp Chrystusa zmartwychwstałego, byśmy z nich zostali uwolnieni, by one nie były głównym motorem naszego życia.

Świdnica, katedra, Rezurekcja 2009.

Szczęśliwe zakończenie burzliwej historii pewnego krucyfiksu

Strzegomskie krzyże

Tegoroczny kwiecień, ze względu na wydarzenia związane z symbolem naszego zbawienia, zostawi **trwały ślad w pamięci mieszkańców Strzegomia**.

To faktycznie bardzo ważne wydarzenia dla naszego miasta – mówi ks. Marek Babuška, proboszcz w strzegomskiej bazylice. – Rozpoczęliśmy ten miesiąc od modlitwy pod krzyżem, który od setek lat związany jest ze Strzegomiem, a skończymy modlitwą pod krzyżem, który peregrynuje po całym świecie.

W krzyżu cierpienie

Prawdopodobnie już w XVI w. na wierzchołku Góry Krzyżowej, najwyższego szczytu Wzgórz Strzegomskich, stał drewniany krzyż. W 1800 r. podczas gwałtownej burzy został powalony i połamany. Kolejny 19 lat później zniszczyło uderzenie pioruna. W końcu pojawił się pomysł, aby postawić mocny i trwały krzyż z żelaza. Przez 5 lat na całym Dolnym Śląsku datki na ten cel zbierał jeden z tutejszych mieszkańców – Gebhardt. W końcu udało się zakupić i obrobić bloki granitowe, które posłużyły jako podnoże przyszłego pomnika. Odlano potężny, ważący 2 tony krzyż. Jego poświęcenie odbyło się 4 czerwca 1845 r.

Niestety, kilka miesięcy później krzyż roztrzaskała się, kiedy nieznanymi sprawcami zrzucili go ze skalnego zbocza. Czyn ten wywołał wielkie poruszenie. Z chęcią niesienia pomocy zaczęli zwracać się nawet ludzie dotychczas odnoszący się obojętnie do krzyża. Pomysłodawca Gebhardt jeszcze raz przystąpił do zbiórki pieniędzy. Niestety wkrótce zmarł. Strzegomianie postanowili jednak kontynuować jego dzieło. W październiku 1850 r. krzyż ponownie zaczął górować nad miastem. Umieszczono na nim pozłacaną, cynkową figurę Chrystusa, a na cokole pomnika tablice z napisami. Jeden z nich brzmiał „Jezus Chrystus wczoraj, dziś i taki sam na wieki”. Jak mówią przekazy, przy słonecznej pogodzie figura Jezusa była widoczna z odległości wielu kilometrów.

1 czerwca 1945 roku pijani żołnierze Armii Sowieckiej, którzy w tym czasie stacjonowali w Strzegomiu, wtargnęli na plebanie kościoła pw. św. Piotra i Pawła. Ksiądz zaprowadził w kierunku Góry Krzyżowej i zamordował. Jeden z żołnierzy seria z karabinu maszynowego roztrzaskał także figurę Chrystusa na krzyżu.



SLAWOMIR WOJCIK

Po 64 latach metalowa figura Jezusa Chrystusa ponownie zawisła na strzegomskim krzyżu

W krzyżu odkupienie

Dolna część figury zaginęła bezpowrotnie, natomiast górną w 1969 r. jeden z mieszkańców przekazał proboszczowi ks. Stanisławowi Siwcowi. Ten zabezpieczył zniszczony zabytek i przechowywał na plebanii. Na początku lat dziewięćdziesiątych odżył pomysł, aby postać Chrystusa wróciła na strzegomskie wzgórze. W 1995 r. na krzyżu zawisła postać Zbawiciela odlana z białego tworzywa sztucznego. Natomiast zachowana połowa figury została oczyszczona i wystawiona w kościele św. Piotra i Pawła.

Kilkanaście dni temu ta niezwykła historia strzegomskiego krzyża miała swój dalszy ciąg.

– Dzięki inicjatywie i zaangażowaniu przedstawicieli strzegomskiej branży kamieniarskiej wrocławski artysta Bronisław Krzysztof na podstawie fragmentu figury, który przechowujemy w naszej świątyni, wykonał z brązu korpus Jezusa Chrystusa – mówi ks. Marek Babuška.

3 kwietnia 2009 r. podczas uroczystości, która odbyła się w naszej bazylice, poświęcenia figury dokonał bp Ignacy Dec. Następnie mieszkańcy Strzegomia i okolic wzięli udział w wyjątkowej Drodze Krzyżowej, podczas której na własnych barkach nieśli ważący ponad 140 kilogramów korpus Jezusa Chrystusa. Na Górze Krzyżowej zawieszono go na krzyżu.

– To zawieszenie figury Jezusa Chrystusa niech będzie swoistym symbolem opieki Pana, którą rozłącza On nad ziemią strzegomską – mówił pod krzyżem biskup Ignacy.

W krzyżu zbawienie

Kwiecień zakończy się w Strzegomiu jeszcze jednym wydarzeniem związanym ze znakiem naszego zbawienia. 28 kwietnia Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Świdnickiej oraz parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu zapraszają do bazyliki strzegomskiej na peregrynację krzyża Świątynnych Dni Młodzieży.

– Ten krzyż, подарowany przed laty przez Jana Pawła II młodym, oraz ikona Matki Bożej peregrynują obecnie po wszystkich diecezjach Polski – mówi ks. Krzysztof Iwaniszyn, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – W naszej diecezji będą 28 i 29 kwietnia. Jako duszpasterz młodzieży zwracam się z prośbą do kapłanów, sióstr zakonnych, katechetów i nauczycieli o pomoc w zorganizowaniu przyjazdu młodzieży do Strzegomia, by mogła uczestniczyć w tym niezwykle ważnym wydarzeniu.

Mirosław Jarosz

Program peregrynacji krzyża Świątynnych Dni Młodzieży

28 kwietnia (wtorek), bazylika w Strzegomiu:

- godz. 15.00 – przywitanie krzyża ŚDM i ikony Matki Bożej, Koronka do Bożego Miłosierdzia
- godz. 16.30 – program słowno-muzyczny przygotowany przez młodzież ze Strzegomia na podstawie nauczania Jana Pawła II
- godz. 18.00 – Msza św. pod przewodnictwem i z homilią ks. bp. Adama Bałabucha
- godz. 20.00 – adoracja krzyża ŚDM (ks. Krzysztof Herbut, młodzież i diakonia muzyczna)
- godz. 21.00 – Apel Jasnogórski, zakończenie

29 kwietnia (środa)

- adoracja krzyża ŚDM i ikony Matki Bożej dla młodzieży szkół strzegomskich
- godz. 12.30 – przekazanie Krzyża ŚDM do diecezji legnickiej

Więziennne marze



ZAKŁAD KARNY W KŁODZKU. Kiedy Pan Bóg się uprze, to **nawet księdza i zakonnice wpakuje za kraty.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Raz do roku w Popowie koło Warszawy spotyka się kilkudziesięciu kapłanów więziennictwa na swoich rekolekcjach. Wtedy można się przekonać, jak bardzo więzienie wyciska swoje piętno na duchownych. Oni są inni. Praca z ludźmi, którzy przekraczają granice sumienia, żeby dotknąć, niekiedy potwornego, zła otwiera w księdzu nowy świat. Ale jest jeszcze jedno wyłumaczenie odmienności „księży od zbirów”. Do więzienia nie nadaje się każdy kapłan. To są wybrańcy. Jak zwykle samego Boga.

Nie inaczej jest z zakonnicami. Siostra zakonna za kratami to już

w ogóle niespodzianka. A jednak, bywają i takie historie. Pisane przez Boga na krętych liniach ludzkiego życia.

Przymiarki

Kończący seminarium kleryk najczęściej ma jasne pojęcie swojej misji: parafia, katecheza, młodzież, kółko różańcowe. Są i tacy, co mają szersze horyzonty i wtedy myślą także o szpitalu albo o niepełnosprawnych. Czarka po czwartym roku studiów Pan Bóg nakłonił jednak nietuzinkowym marzeniem.

A było to tak. Jako akolita praktykę duszpasterską miał w Brzegu. Kapłan tamtejszego Zakładu Karnego (ZK) zabrał ze sobą praktykanta do więzienia.

– Do dzisiaj pamiętam wstrząs, jaki wywołują zatraskujące się za

wchodzącym do więzienia bramy i kraty – wspomina ks. Cezary Ciupiak, dzisiaj kapłan ZK w Kłodzku. – Kilka spotkań z więźniami i dziwne wrażenie, że się ich nie boję, że ten klimat mi leży. „No ale młodym wiele rzeczy odpowiada”, pomyślałem i skoncentrowałem się na przygotowaniach do diakonatu. Zdążyłem już o wszystkim zapomnieć, gdy okazało się, że kolejna praktyka duszpasterska to znowu przygoda z ZK. Tym razem w Oleśnicy – relacjonuje.

Potem była placówka wikariuszowska. Oczywiście z ZK na terenie parafii.

– W Wołowie sam proboszcz pracował w więzieniu, ja natomiast, gdy trzeba było, bardzo chętnie go zastępowałem – mówi kłodzki kapłan. – Wreszcie, gdy cztery lata temu gorączkowo poszukiwano kapłana do ZK w Kłodzku, ja, proboszcz w Jaskowej Górnej, wychyliłem się i zaproponowałem, że mogę spróbować tej pracy. Zrozumiałem bowiem, że Pan Bogu bardzo zależy

Szczęk zamykanej kraty nie robi już na ks. Cezarym żadnego wrażenia

na wpakowaniu mnie za kraty – uśmiecha się znacząco.

Bez znieczulenia

Zastanawiające, że Jezus poświęcił więźniom wiele uwagi. Wspomina o nich w zasadniczych miejscach swojej Ewangelii. Wolność ogłoszona przez Mesjasza staje się znakiem jego królestwa. Troska o uwięzionych to jeden z uczynków, o który upomina się Syn Człowieczy na końcu czasów.

Co jednak najbardziej znaczące, On sam, Bóg, stał się więźniem. Był pojmany, osądzony

Bractwo Więziennne

Kontakt w sprawie Bractwa Więziennego i szczegółów jego funkcjonowania:

ks. Cezary Ciupiak,
tel. 074 868 78 06

nia

i skazany. Wykonano na nim wyrok. W oczach prawa stał się niebezpiecznym przestępcą, który zagraża porządkowi społecznemu. Jego śmierć była triumfem ludzkiej sprawiedliwości.

– Dlatego głoszona więźniom dobra nowina o miłosiernym Bogu ma szansę przebić się przez pancierz obojętności – mówi ks. Cezary. – Bywa jednak inaczej. Tak jest wtedy, gdy człowiek naprawdę wiele zrobił, by diabeł mógł trzymać go na smyczy. Wówczas na słowa o przebaczeniu i miłosierdziu można usłyszeć: „Co mi tu księdzu p... Jak wyjdę na wolność, to ja temu s... wymierzę już sprawiedliwość i miłosierdzie” – opowiada duchowny.

Można się pytać: czy nie rzucajmy pereł przed świnię?

– Ludzie rzeczywiście bardzo często nie dają sobie nawzajem szansy. Z Bogiem jednak jest inaczej. Na szczęście! On identyfikuje się z tymi „ostatnimi”. Z tymi, którzy dla porządku i ułożonych są jedynie zakałą społeczeństwa – broni osadzonych kapelan. – Co więcej, Chrystus Pan nie pozostawia złudzeń właśnie tym porządnym i ostrzega: „Cokolwiek czyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście czynili” – dodaje.

Okrutna wolność

Praca w ZK to nie tylko odprawianie Mszy św.

– W więziennej kaplicy zmieści się trzydzieści osób. Cały zakład liczy osiemset osadzonych. Są oni podzieleni na kilka oddziałów. Więźniowie z poszczególnych grup nie mogą spotykać się ze sobą – wyjaśnia kapelan. – Dlatego osobno trzeba odprawiać Mszę św. dla chętnych z aresztu, osobno dla oddziału terapeutycznego, dla pierwszy raz osadzonych, no i dla recydywistów (z dwóch niezależnych oddziałów). Gdy przychodzą święta i chętnych na spotkanie Pana Boga jest więcej, przy ołtarzu stoję kilka godzin. Ile odprawiam wtedy Mszy? Lepiej niech nie padają konkretne liczby, prawo kanoniczne by ich nie zniosło – uśmiecha się ksiądz.

Dla porządku jednak trzeba dodać, że prawo kościelne wyjątkowo, za zgodą biskupa, pozwala księdzu na odprawienie w niedzielę trzeciej Mszy św. Na czwartą duchowny musi mieć zgodę samej Stolicy Apostolskiej. Więcej? Taka ewentualność jakby nie mieściła się kanonistom w głowie...

– Wiele czasu poświęcam na prywatne rozmowy z osadzonymi – opowiada ks. Cezary. – Wtedy zdobywam ich zaufanie. Oni mnie próbują, zasadzają na mnie różnego rodzaju pułapki. Jeśli egzamin przejdę bez zastrzeżeń, staję się ich powiernikiem. Tego potrzebują, żeby oczyścić swoje serca. Żeby ich umysł mógł żyć światem innym niż kryminalny – dzieli się swoimi spostrzeżeniami.

Resocjalizacja to trudna sprawa. Czasami wolność jest dla więźniów o wiele gorsza od zamknięcia. – Bywają mężczyźni, którzy po wyjściu za mury płaczą jak dziecko. Tak bardzo boją się świata. Oni go nie rozumieją. Jest dla nich zimny, nikt na nich nie czeka. Wiedzą, że przy pierwszej nadarżającej się okazji, tuż za rogiem więziennego muru, ten świat wymierzy im cios poniżej pasa. Bo w naszym świecie nie ma miejsca dla takich odmieńców – diagnozuje. Dlatego ważne jest, by więźniowie mieli kontakt z normalnym światem.

– Żeby czas kary zamienili na duchową przemianę – dodaje s.

Bernarda, franciszkanka szpitalna, która od kilku miesięcy jako wolontariuszka pomaga kapelanowi. – A teraz podliżę się trochę „Gościowi” (*śmiech*). Wasza gazeta nadaje się do tego bardzo dobrze. Mówicie o świecie, ale nie z perspektywy taniej sensacji, lecz sensu tego, co się dzieje, i Celowości, którą nazywamy Bogiem – wyjaśnia. – To nam jest potrzebne.

Tęsknoty zakonnicy

Siostra Bernarda to jeszcze jeden znak dla ks. Cezarego, że Pan Bóg czuwa nad jego więziennym życiem. Jako proboszcz nie może sobie pozwolić na to, by spędzać w ZK tyle czasu, ile trzeba. Siostra staje się ogromnym wsparciem. Zresztą nie tylko w tym względzie. Oboje mają jeszcze jedno marzenie: Bractwo Więzienne.

– W zakonie jestem od dwudziestu ośmiu lat – opowiada franciszkanka szpitalna. – Od piętnastu lat marzył mi się kryminal. Pan Bóg jednak kazał mi być cierpliwą, więc byłam. No i się doczekałam. W tragicznych okolicznościach, o których nie ma co tutaj opowiadać, rozpoczęłam regularne wizyty w więzieniu na Kleczkowskiej we Wrocławiu. Dwa lata posługi uwięzionym kobietom to był czas wewnętrznej próby i oczyszczania. Teraz, gdy wchodzę za kraty ZK w Kłodzku, jestem gotowa stawić

czoła temu, co tam na mnie czeka – mówi.

A czeka przede wszystkim wielki głód uważnej obecności.

– Zamieniam się w słuch. Oni opowiadają – zamyśla się. – Nie wiem, na czym to polega, ale tam ludzie są bezbronni. Nawet, jeśli zakładają maski, to są one tak nieudolne, że kobiece serce i tak odczytuje prawdę o ich życiu, pragnieniach, bólu i walce – odsłania tajniki swojej posługi. – Serce więźnia jest inne niż serce człowieka wolnego.

To prawda. Nie przestaje jednak być sercem człowieka po prostu. To znaczy jest sercem stworzonym na obraz i podobieństwo serca Boga. To niezwykła tajemnica, która staje się czytelna tylko wtedy, gdy osadzony doświadczy serdeczności. Czasami trzeba jej bardzo wiele, by przekonać go do siebie. I tutaj rodzi się konieczność pomocników. Ludzi świeckich z sercami kochającymi Boga ukrytego w uwięzionych – wraca do tematu Bractwa Więziennego. Ksiądz i siostra zakonna poszukują współpracowników. Sami nie mogą zrealizować swojego marzenia. Jednak proszą Boga, by zesłał podobne pragnienia innym uczniom Jezusa. Najlepiej, gdyby to byli ludzie z Kłodzka lub okolic. Wtedy Ewangelia będzie głoszona jeszcze skuteczniej. Wtedy wolność stanie się rzeczywistością pomimo krat i zasieków. Bo królestwo Boże jest w nas! ■



■ Siostra Bernarda piętnaście lat czekała, by dostać się za kraty

Diecezjalne wyróżnienie dla krosnowiczian

Parafianie na medal



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ich czas, talenty, doświadczenie, siły i pieniądze tworzą konkretne dobro – parafialne dobro.

Powoli dobiega końca remont krosnowickich krużganków

– Nie każdy ma czas czy talenty organizacyjne, nie każdy ma pieniądze, wszyscy jednak mogą mieć dobrą wolę i duchowo wspierać prowadzone prace i dzieła – zaznacza Aleksander Kogut.

Ksiądz nie do zastąpienia

Proboszczem w Krosnowicach jest od niedawna ks. Adam Łyczkowski. To za jego przyczyną biskup dostrzegł pracę krosnowiczian.

– Wiem bardzo dobrze, że oddanych sprawie parafii jest więcej – zastrzega duchowny. – Pierwsi odznaczeni stanowią początek swego rodzaju kapituły, która będzie co jakiś czas opiniowała kolejnych kandydatów do odznaczenia – dopowiada.

Krosnowiczanie wiedzą, jak bardzo wiele zależy od proboszcza. Przecież to on albo może poprzestać na formalnym spełnieniu wymagań biskupa (zakłada wtedy radę parafialną, która de facto nie ma żadnej roli w kreowaniu obrazu życia parafialnego), albo przekonuje swoich parafian, że razem potrafią naprawdę wiele. To on albo jako apodyktyczny guru zrazi do siebie wiernych, albo wyjdzie do nich z sercem, dobrym słowem i uśmiechem.

– Księża? Najdłużej pamiętamy tych z cukierkami w kieszeni, co potrafili wystawić garnki z kompotem do picia, a jak trzeba było, to ramię w ramię męczyli się z nami na rusztowaniach czy biegali po dachu – dodaje Franciszek Piszczek.

Wszyscy odznaczeni z Krosnowic podkreślają, że polska parafia księdzem stoi.

– I możemy się zastanawiać czy to dobrze czy źle, ale to niewiele da. Dopóki tak jest, trzeba modlić się o dobrych księży i dobrze wychowywać swoich synów, by kiedyś, gdy pójda na Pańskie żniwo, umieli żąć nie tyle sami dla siebie, ale przede wszystkim z innymi i dla dobra wspólnego – puentują.

Ks. Roman Tomaszczuk

Odznaczeni dla parafii



JAN BORCZ, 59 LAT

– Znam się na biurokracji, dlatego zajmuję się dokumentacją prowadzonych prac remontowych. Do mnie należy przygotowanie wniosków i rozliczenie projektów. Kocham zabytki, a wśród nich, w pierwszym rzędzie nasz kościół parafialny. Cieszę się, że odzyskuje on swój blask. A skoro mogę się tej sprawie przysłużyć, to czynię to z obowiązku serca.



RYSZARD RAPACZ, 59 LAT

– Człowiek potrzebuje w życiu czegoś więcej niż tylko tego, co osobiste, rodzinne. Mam wewnętrzną satysfakcję i rozpiera mnie dumą, że także moja praca tworzy klimat naszej parafii. Zresztą staram się być otwarty na potrzeby nie tylko proboszcza i kościoła, ale także innych.



HALINA PUK, 55 LAT

– Proboszcz śmieje się ze mnie, że mam największe serce w parafii, oczywiście przesadza, ale ponieważ znam się na kulinarnych sprawach, to pewnie dlatego tak łatwo podbiłam jego serce (*śmiech*). Jako Koło Gospodyń Wiejskich parafii służyłyśmy od zawsze. Cieszymy się, że możemy dbać o tę smaczną stronę życia. Zresztą nie robimy łaski: nasza parafia – nasz obowiązek.



FRANCISZEK PISZCZEK, 62 LATA

– Jako siedmiolatek zacząłem służyć przy ołtarzu w naszym kościele. Czy można żyć bez tego świata? Ja nie potrafię. Teraz ze swoimi przyjaciółmi dbamy o kulturalny rozwój wsi. Towarzystwo Przyjaciół Krosnowic, któremu prezesuję, to instytucja dobrze łącząca kulturę z wiarą. Cieszymy się, że nasza praca została zauważona przez biskupa.



ALEKSANDER KOGUT, 68 LAT

– Lubię zapraszać swoich znajomych czy krewnych do naszego kościoła, by się nim chwalić. Mam ogromną radość z tego, że mam swój udział w tym, co nazywa się parafią rzymskokatolicką. A wszystko zaczęło się od rozwalenia starej stajni i budowy domu parafialnego. Od tamtego czasu byłem na każde zwołanie proboszcza, najpierw naszego zmarłego ks. kanonika, a teraz młodego ks. Adama.